Nr 101. Kraków, Piątek 3 Marca 1911. Rok XXX.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska L. 10. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 972. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plebna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salamonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska. Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. - W Przemyślu Krug. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rosbach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca w... za drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. — ...ane po 60 h. od wiersza za każdy raz.

Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany ... raz 40 hal.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Zwołanie Rady państwa.

(Telegr. „N. Reformy".)

Wiedeń, 3 marca.

Prezydent Pattai zwołał posiedzenie Izby posłów na 8 b. m. na godzinę 11 przed południem.

Wiedeń, 3 marca.

Komisya budżetowa Izby posłów zwołana została na posiedzenie na 8 b. m. Jak słychać, rząd ma zamiar przedłożyć 3-miesięczne prowizoryum budżetowe, obawiając się, że normalny budżet nie będzie do końca marca uchwalony.

Wydalanie austryackich poddanych z Prus.

(Telegramy „Nowej Reformy".)

Budapeszt, 3 marca.

Oświadczenie min. Aehrenthala.

Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu delegacyi austryackiej odpowiedział min. Aehrenthal na interpelacyę Sonkupa i tow. w sprawie wydalania austryackich obywateli z Prus co następuje:

Uznaję z pewnością, że stosowane przez władze pruskie rugi mają dla naszych poddanych ciężkie konsekwencye. Toteż już od początku mego urzędowania z własnego popędu poświęcałem tej sprawie pełną uwagę — i uważałem za swój obowiązek wedle możności działać w kierunku poprawy tych stosunków. Nie należy jednak zapominać, że moim usiłowaniom pociągnięto naturalne granice, gdyż przy stosowaniu odnośnych przepisów policyjnych przez Prusy chodzi bezwarunkowo o wykonywanie państwowego prawa zwierzchności, które i dla siebie przecież zastrzegamy. Z tego właśnie punktu widzenia nie mogą niezawisłe państwa pozwalać na przyznanie obcym poddanym bezwarunkowo prawa osiedlania się, ta zaś myśl zdaje się interpelantom przyświecała — gdyż inaczej to z góry zakwestyonowanoby prawo zwierzchności. Najprzyjaźniejsze stosunki między nami, a państwem niemieckiem nie mogą nam dać prawa domagania się, by władze pruskie porzuciły swoje zasady administracyjne, uznane za konieczne, wyłącznie ze względów wewnętrzno-politycznych; w ten zaś sposób właśnie Prusy uzasadniają większą część owych wydalań.

Mimo tego zasadniczego stwierdzenia mogę powtórzyć, że każdy wypadek, jaki doszedł do wiadomości ministerstwa, był przedmiotem szczegółowych dochodzeń i — z wyjątkiem tych wypadków, w których urzędowo stwierdzono, że osoby były poprzednio karane — we wszystkich wypadkach interweniowała nasza ambasada u rządu niemieckiego w tym kierunku, by zbadać konkretny stan rzeczy i o ile możności spowodować cofnięcie wydalenia, lub przynajmniej przedłużenie terminu wydalenia. Nadto z początkiem b. r. ambasador w Berlinie w rozmowie z kanclerzem państwa poruszył sprawę tych wydalań i omówił poczynione przez nas w tym wypadku spostrzeżenia, zaś p. Bethman Hollweg przyrzekł dbać o to, aby odnośne przepisy stosowano możliwie łagodnie. Ta jego gotowość każe oczekiwać, że przy stosowaniu przepisów policyjnych będą władze niemieckie kierowały się względami dla naszych poddanych.

W czasie od 1 października do 31 grudnia 1910 r. interweniowało ministerstwo w 47 wypadkach, w 43 szło o austryackich, w 4 o węgierskich poddanych. W 4 wypadkach idzie o wydalenia z lat dawniejszych. W 12 wypadkach wydalenie cofnięto, w 8 przedłużono termin do 1 roku, aby wydaleni mogli uporządkować swe sprawy, w jednym cofnięto nakaz wydalenia, 27 jest jeszcze niezałatwionych. W 6 wypadkach ministerstwo odmówiło interwencyi, gdyż szło tu o indywidua notorycznie złej konduity i sądownie karane. W jednym cofnięto prośbę o interwencyę.

Del. Klofacz: To nie jest wszystko; nam chodzi o prześladowania wszystkich Czechów! Cały atak zwraca się przeciw nam.

Min. Aehrenthal: Daty daję panom do dyspozycyi.

Dalej odpowiedział minister na interpelacyę Ellenbogena co do dwóch wypadków ucisku austryackich poddanych w Prusiech, że wskutek interwencyi naszej ambasady władze niemieckie wydały nakaz dochodzeń w tych sprawach. Rezultat ich może będzie mógł minister jeszcze przed końcem tej sesyi podać do wiadomości.

Delegat Stanek oświadczył, że odpowiedź ministra nie zadowoliła go i postawił wniosek o otwarcie dyskusyi. W głosowaniu wniosek ten odrzucono.

Wet za wet.

Del. Klofacz oświadczył: Ponieważ rząd oświadczył, że nie może naszym poddanym w Niemczech udzielić odpowiedniej ochrony, stawiam wniosek nagły: Delegacya uchwala: Wzywa się ministerstwo spraw zagranicznych, by porozumiało się z austryackim i węgierskim rządem w celu chwycenia się odpowiednich zarządzeń represyjnych.

W uzasadnieniu tego wniosku oświadczył del. Klofacz, że odpowiedź ministra dotyczyła całkiem innych faktów, niż te, o które szło interpelantom. W nowych delegacyach, gdzie zasiadają także przedstawiciele ludu, minister nie może odpowiadać w taki sposób, jak w dawnych delegacyach. Wydalania, o które chodzi, są ważną dla całego państwa sprawą i trzeba je inaczej traktować, niż gdyby szło o kilku robotników, którzy się stali uciążliwymi obcokrajowcami. Przed 12 laty rząd w podobnym wypadku miał odwagę grozić odwetem. Hr. Aerenthal nie ma dziś tej odwagi. Wobec małej Serbii zawsze mamy odwagę, wobec Berlina jesteśmy tchórzami. Jeżeli gdzie istnieją niemili obcokrajowcy, to właśnie w północnych Czechach. Czesi nie cieszą się z sojuszu z Niemcami, ale rachują się z nim jako z faktem. Jeżeli zaś już jest sojusz, to jest rzeczą niepojętą, jak rząd niemieki może nas tak bezczelnie prowokować. Walne wydalania w państwie kulturalnem nie mają uzasadnienia w prawie międzynarodowem i sprzeciwiają się postanowieniom traktatu handlowego.

W końcu oświadczył del. Klofacz, że, jeżeli pragniemy utrzymać powagę monarchii, nie pozostaje nam nic, jeno odwet.

Prezydent przywołał del. Klofacza do porządku za ostre wyrażenie o obcem państwie.

Austryacki bakatysta.

Del. Stransky oświadczył, że nagły wniosek Klofacza ma cel obstrukcyjny i jest „żartem karnawałowym(!)". Nie można całej masy niemieckich poddanych w Austryi porównywać z ludźmi, między którymi są indywidua sądownie karane. Wszyscy Niemcy, bez różnicy stronnictw, powinni stanąć po stronie państwa niemieckiego. Słowiańscy robotnicy przychodzą do Niemiec, aby obniżyć ceny.

Del. Staruch (przerywając): Niemcy tylko brutalnością poszły w górę!

Del. Stransky: Zastrzegam się przeciw takim wyrażeniom. Niemcy poszły w górę dzięki swej kulturze (!!), o jakiej Czesi nie mają pojęcia i za dziesięć lat pojęcia mieć nie będą! (Sprzeciwy i przerywania ze strony Czechów.)

Mowa Kramarza.

Del. Kramarz, polemizując z del. Stransky'm, zaznaczył, że nie można się dopatrzeć zbyt wielkiej kultury w tem, jeżeli się ktoś stara usprawiedliwić rugi. Lepiej bez wymówek stanąć na stanowisku szowinizmu i powiedzieć: nie dopuszczamy do siebie żadnych obcokrajowców. **Nie mamy innej broni, jak represye**, choć nie jest to broń szlachetna; nie trzeba ich jednak stosować wobec biednych robotników, ale wobec ludzi, którzy je mogą znieść gospodarczo, t. j. wobec przedsiębiorców z państwa niemieckiego. Del. Klofacz ma słuszność, że **sam moralny efekt przyjęcia tego wniosku wystarczyłby, aby rząd pruski zmienił swoje stanowisko**, gdyż gospodarcze stanowiska, które nasi robotnicy w Niemczech reprezentują, nie dadzą się nawet porównać z temi, które reprezentują niemieccy przedsiębiorcy u nas.

Dalsi mowcy.

Del. Seliger postawił, na wypadek przyjęcia nagłości wniosku, następujący wniosek:

Wzywa się ministerstwo spraw zagranicznych, aby w porozumieniu z obu rządami rozpoczęło pertraktacye z niemieckim rządem, celem jaknajwiększej ochrony pod względem wolności przenoszenia się i innych socyalnych interesów robotników austryackich zagranicą.

Po przemowie del. Parisha na wniosek del. Stransky'ego dyskusyę zamknięto.

Mowa del. Kozłowskiego.

Del. Kozłowski jako mowca generalny, zaznaczył, że nie lekceważy przychylności ministra spraw zagr. dla Koła polskiego, ale głosować będzie za wnioskiem nagłym, ponieważ w tej kwestyi Koło polskie i ministerstwo spraw zagranicznych obracają się w pewnym „circulus vitiosus": **Polacy żądają zasadniczego zwalczania tych zarządzeń rządu pruskiego**, które ograniczają wolność przenoszenia się, ministerstwo spraw zagranicznych natomiast odpowiada, że w pojedynczych wypadkach interweniowało, ale nie chce tej kwestyi zasadniczo traktować. Jednak mowca będzie głosował tylko za pierwszą częścią wniosku Klofacza, rząd bowiem nie oświadczył nigdy, że nie może dać naszym poddanym dostatecznej obrony. W tej sprawie rzeczowe, objektywne stanowisko ma większe znaczenie, niż wybuchy usprawiedliwionego zresztą oburzenia. Mowca ma nadzieję, że **rząd wspólny znajdzie odpowiednie środki ku obronie austryackich poddanych w Prusiech.**

Odrzucenie wniosku Klofacza.

Wniosek Klofacza odrzucono 28 głosami przeciw 16, poczem przystąpiono do dyskusyi nad budżetem marynarki.

Budżet marynarki.

W dyskusyi del. Stransky oświadczył, że sojusz Austro-Węgier z Niemcami jest dla niemieckich radykałów wprost sprawą serca.

Po przemowach kilku delegatów, admirał Montecuccoli odpowiadał na szereg zapytań. W sprawie swojej umowy z Węgrami o dostawy oświadczył, że ubolewa, iż ta umowa już przedtem nie została podaną do wiadomości komisyi wojskowej. Stosunek kwoty musiał być przez Węgrów osiągnięty. Mowca zaznaczył, że będzie musiała nastąpić regulacya rozmaitych pozycyj w dostawach, ale ogólna suma 113·7 milionów, jako kwota przypadająca na Węgry, pod wszelkiemi warunkami musi pozostać niezmienioną.

Po dyskusyi szczegółowej **kredyty wojskowe** przyjęto.

Z Rady m. Krakowa.

Kraków, 3 marca.

Na wczorajszem posiedzeniu odczytano depeszę lwowskiej filii Związku artystów z podziękowaniem za uchwalenie postulatów Związku podczas przedwczorajszej dyskusyi teatralnej. Pismo podpisali prezes filii dr Dwernicki i członkowie wydziału Feldman, Walewski, Gostyńska, Szobert, Chmieliński, Paszkowski. (Udzielono urlopu r. m. Klemensiewiczowi (6 tygodni), prof. Fierichowi (2 tygodnie).

Nastąpiły interpelacye. R. m. Pająk zapytywał w sprawie budowy chodników na Dębnikach. Wicepr. Sare odpowiedział, że budowa się rozpocznie już teraz, o ile pogoda dopisze i śniegu nie będzie.

R. m. Starzewski intepeluje w sprawie krwawego zajścia, jakie miało miejsce onegdajszej nocy na plantach między pewnym kapitanem a urzędnikiem.

Prez. Leo oświadczył, że polecił sprawę zbadać, a od wyniku dochodzeń zależy, jakie poczynić należy kroki, aby zajścia, czysto osobiste, nie były załatwiane w drodze zbrojnych starć.

R. m. Dębicki interpeluje w sprawie tramwajowej.

Prez. Leo odpowiada, że dnia 23 b. m. odbędzie się walne zgromadzenie akcyonaryuszów krakowskiej Spółki tramwajowej.

Inwestycye wodociągowe.

Z porządku dziennego dyr. Jaszczurowski przedstawił sprawę budowy domu administracyjnego dla zarządu wodociągowego. Komisya wodociągowa wnosi:

1) Postanawia się budowę domu administracyjnego dla zarządu wodociągu miejskiego według planów budownictwa miejskiego z października i budowę portyerówki, według planów z 11 listopada 1910 kosztem 263.000 kor., które mają być pokryte w drodze zaciągnąć się mającej pożyczki.

2) Upoważnia się komisyę wodociągową do przeprowadzenia powyższej budowy z tem, że koszta tej budowy pokrywać należy na razie zaliczkowo z obrotowego funduszu wodociągowego na rachunek pożyczki.

3) Uprasza się prezydenta o przedstawienie wniosków, zmierzających do zaciągnięcia pożyczki.

Po przemowie r. Gertlera wniosek uchwalono.

Wybór komisyi reklamacyjnej.

Rada dokonała następnie wyboru komisyi reklamacyjnej. Wybrani zostali radcy miejscy: Beringer, Jan Federowicz, Gertler, Kosobucki, Landau Ignacy, Landau Rafał, Szatkowski i Wasung.

Dyskusya szkolna.

Sprawozdanie delegata do Rady szkolnej krajowej Michała Konopińskiego.

W dalszym ciągu posiedzenia rozpoczęła się dyskusya nad sprawozdaniem delegata Rady m. Krakowa do Rady szkolnej krajowej, p. Konopińskiego, za czas od r. 1908 do końca roku 1910. Dyskusya była bardzo ożywiona. Pierwszy zabrał głos referent sekcyi szkolnej,

Dr Bandrowski.

Referent zaznaczył, że sprawozdanie to znajduje się w ręku członków Rady już od dłuższego czasu; obszerne ramy sprawozdania i jego wyczerpujące wywody dadzą znakomity podkład do dyskusyi szkolnej, już od kilku lat w krakowskiej Radzie nie przeprowadzonej. Referent analizuje poszczególne momenty, podniesione w sprawozdaniu przez delegata, i zwraca na nie uwagę Rady,

Sprawozdanie w pierwszym rzędzie dotyka wiecznie aktualnej sprawy, organizacyi Rady szkolnej krajowej. Jest ona wedle statutu departamentem namiestnictwa, jako samodzielna poniekąd władza. Skład jej jest dwoisty: z jednej strony urzędnicy, z drugiej — przedstawiciele obywatelstwa. Na pierwszy plan wybija się jednak czynnik urzędniczy, bo obywatelstwo reprezentowali tylko dwaj delegaci Rad miejskich Krakowa i Lwowa i Wydziału krajowego. Po ostatniej reformie zwiększono wprawdzie liczbę przedstawicieli obywatelstwa, ale są oni mianowani, nie wybieralni, przez co czynnik biurokratyczny nie uległ zmianie. Wniosek dra Adama z r. 1908 o dalszą reformę ustroju Rady szkolnej w kierunku autonomicznym dotąd nie został przez Sejm załatwiony. O tej sprawie delegat w swojem sprawozdaniu obszernie się zastanawia, przedstawiając w zajmujący sposób swoje w tej mierze zapatrywania.

Dalsza część sprawozdania — mówił dalej referent Bandrowski — dotyka innych spraw, mianowicie ankiet, które stosownie do polecenia Sejmu zwołała Rada szkolna, a na których delegat Konopiński kilkakrotnie głos zabierał. — Pierwsza ankieta miała objawić opinię co do ewentualnej reformy szkół ludowych męskich i żeńskich, a nadto co do nauki pewnych przedmiotów w szkołach średnich. — Druga ankieta w sprawie reformy szkół ludowych typu miejskiego i szkół wydziałowych, dostarczyła wiele cennego materyału krytycznego, którego zużytkowanie w praktyce mogłoby się w wysokim stopniu przyczynić do ożywienia szkół wydziałowych, nie cieszących się taką frekwencyą, jakiej się po nich spodziewano. Ankieta trzecia zajmowała się sprawą analfabetów. Delegat krakowski, który kilkakrotnie zabierał głos na tej ankiecie, wyraża o niej w sprawozdaniu swojem następującą opinię:

„Zadaniem krajowej administracyi szkolnej powinno być zasilanie szkołami ludowemi wszystkich gmin, bez względu na to, czy one wykazują ustawą przepisaną dla szkoły liczbę dzieci. Miejscowości, mające mniejszą od ustawowej liczbę dzieci w wieku szkolnym, a ze względu na fizyczne właściwości terenu, nie mogące ich posyłać do szkoły najbliższej, powinny otrzymać szkołę z funduszów krajowych. Prawo decyzyi pod tym względem przysługiwać powinno Radzie szkolnej krajowej. Zwróciłem też uwagę na obowiązek, ciążący na całym kraju, co do zakładania kursów dla dorosłych analfabetów nietylko po większych miastach, lecz także po miasteczkach i po wsiach. Jeżeli ktoś do 26 lub 30 roku życia nie nauczył się czytać i pisać, to nie wynika z tego, aby także przez resztę życia musiał być analfabetą. A kraj winien jest, że nie dał mu możności zdobycia nauki i kraj winien ten błąd swój naprawić. Doświadczenia, poczynione przez Towarzystwo Szkoły Ludowej, dały w zakresie nauki dla dorosłych analfabetów bardzo cenne wskazówki i ze wskazówek tych należy administracyi szkolnej skorzystać. Sejm powinien w wydatnej mierze rozwinąć w tym kierunku akcyę i nie szczędzić na ten cel funduszów. Nauczyciele ludowi powinni za udzielanie tej nauki stosownie i godnie być wynagradzani".

Ankieta ta zajmowała się także kwestyą przymusu szkolnego. Delegat Rady m. Krakowa pisze o tem w sprawozdaniu: „Nie oświadczyłem się wprawdzie przeciw przymusowi, lecz radziłem jak najwzględniejsze jego stosowanie. Przedewszystkiem nie należy dopuszczać żadną miarą do tego, aby włościanin grzywny szkolne odsiadywał w areszcie. Będzie on wtedy oświatę, kulturę, stawiał w pewnej konjunkturze z więzienną norą. Lud sam odczuwa już dzisiaj potrzebę szkoły i upomina się o nią. Przyczyną niepcsyłania dzieci do szkoły bywa zazwyczaj nędza, dzięki której rodzice uważają swoje dzieci za siły robocze. Należy mieć nadzieję, że gdy rodzice lepiej mieć się będą i nie będą sami analfabetami, ustanie także potrzeba zmuszania ich, aby dzieci swoje do szkoły posyłali".

Wreszcie w swem sprawozdaniu omawia delegat Konopiński ankietę, zwołaną dla sprawy wykształcenia kobiet (wydziałowe szkoły żeńskie).

Referent podkreśla następnie wyczerpujące przedstawienie rzeczy w sprawozdaniu p. Konopińskiego o szkołach miejskich w Krakowie, przeciążeniu Krakowa i Lwowa wydatkami na szkoły, niedostatecznej liczbie sił nauczycielskich i nauczycielach tymczasowych; wskazuje na ustępy, dotyczące gimnazyów i szkół realnych, na omówioną szeroko w sprawozdaniu kwestyę wychowania fizycznego, pomieszczenia szkół i t. d.

Delegat nasz — mówił w końcu dr Bandrowski — w sprawozdaniu swojem poruszył wszystkie sprawy, które omówić należało; w zagajeniu niepodobna wszystkiego dotykać, będzie to rzeczą dyskusyi. Podnieść muszę jeszcze, że i sekcya szkolna odniosła wrażenie, że sprawozdanie del. Konopińskiego jest wiernem odbiciem stosunków szkolnictwa w kraju i stanowić będzie niejako dokument historyczny, świadectwo działalności Rady szkolnej krajowej. — Do poprawy powinna ręki przyłożyć nie tylko sama Rada szkolna, nie tylko Sejm, ale także społeczeństwo i czynniki powołane, a więc Rada miasta Krakowa. Imieniem sekcyi szkolnej przedkładam następujący wniosek:

„Rada miasta uchwali: Przyjmuje się do wiadomości sprawozdanie r. m. Michała Konopińskiego jako delegata Rady miasta do c. k. Rady szkolnej krajowej za czas od 1908 do końca 1910 r., wyrażając mu zarazem uznanie i podziękowanie za jego na tem stanowisku działalność".

Dyskusya.

R. m. Ponikło wskazuje na obszerne sprawozdanie delegata, które różni się od sprawozdań dotychczas w tej Radzie składanych. Sprawozdania poprzednich delegatów były tylko felietonowemi rzutami, dotyczącemi głównych punktów działalności Rady szkolnej krajowej; obecne — jest poważnem studyum, olbrzymi temat omawiające w sposób niezwykle wyczerpujący i ze znajomością rzeczy. Mowca, wskazawszy następnie na bardzo małą liczbę posad inspektorów szkolnych w kraju, domagał się wprowadzenia osobnego działu w Radzie szkolnej, któryby się zajmował nadawaniem kierownictwa wychowaniu; pożądanem byłoby także, aby w krajowej Radzie szkolnej zasiadał delegat nauczycielstwa ludowego. Wbrew zapatrywaniu delegata, deklaruje się mowca jako zwolennik dwutypowości szkół miejskich i wiejskich, poczem wskazuje na wyczerpujące omówienie przez p. Konopińskiego sprawy przepełnienia szkół krakowskich i brak sił nauczycielskich.

Omówiwszy szereg innych kwestyj, zwraca dr Ponikło w końcu uwagę na podniesioną przez delegata konieczność obmyślenia przez Sejm i ufundowania państwowego szkolnictwa zawodowego w naszym kraju. Mowca z głębi przekonania głosować będzie za wnioskiem sekcyi szkolnej, aby p. Konopińskiemu podziękować za rzetelne i obfite w inicyatywę rzecznictwo w sprawach szkolnych. (Brawa).

Mowa r. Maciołowskiego.

R. m. Maciołowski podnosi, że sprawozdanie p. Konopińskiego jest strasznem oskarżeniem Sejmu i Rady szkolnej. Przez 50 lat zmarnowano wiele czasu, zrobiono na polu edukacyi publicznej — mało. Obowiązkiem Sejmu jest coś zrobić; uczciwe żywioły konserwatywne żądaniom słusznym oprzeć się nie mogą.

Najgorszą rzeczą jest analfabetyzm. Nie zmniejsza się on w normalnym stosunku, szczególnie co do dorosłych analfabetów. Jeżeli się coś w tym kierunku robi, to nie jest to zasługą Rady szkolnej, ale rzeczą inicyatywy prywatnej, T. S. L. Mowca przedstawia wyniki obrad w tym kierunku na krajowej konferencyi nauczycielskiej. Wiele szkół jest bez dzieci i bez nauczycieli; nauczycielstwo z seminaryów nie wychodzi należycie przygotowane, czego następstwem, że zaledwie 20% dzieci przechodzi do drugiego stopnia, a 80% nie wykazuje żadnego postępu, powtarza rok, poczem usuwa się ze szkoły, po dwóch latach wszystko zapomina i powraca napowrót w szeregi analfabetów. Mowca krytykuje w dosadny sposób t. zw. naukę dopełniającą, gdzie między innemi uczyć się ma rolnictwa teoretycznie i praktycznie. Ludność usuwa się jednak od tego przymusu, woli zapłacić 4—6 koron rocznej kary, którą uważa za podatek szkolny, a woli dziecko mieć w domu.

Któż to jednak ma uczyć podczas nauki uzupełniającej tego rolnictwa? Panienka, którą widzimy z czerwoną parasolką i w „chantecler'ze" (wesołość), która zna drzewa ze Skał Panieńskich, a która nie odróżni żyta od pszenicy (wesołość). Ją posyła się na wieś. Nauka uzupełniająca, w ten sposób prowadzona, jest absurdem i nic dziwnego, że lud jej nie chce. Dopóki seminarya nie będą kształciły uczniów praktycznie w rolnictwie, nie ma mowy o jakimś pożytku, zwłaszcza, że szkół rolniczych w naszym rolniczym kraju, jest wszystkiego siedm. A i o tych szkołach mówił Jul. Frommel, zmarły dyrektor akademii dublańskiej:

Szkoły te rolnicze — lucus a non lucendo — bo w nich nie ma dzieci naszych rolników-włościan, którzyby potem na własnym zagonie poprawnie gospodarzyły, — zapełniają się przeważnie szumowinami z miasta. Te szkoły rolnicze są więc rodzajem zakładów poprawczych dla wszystkich rodzajów nicponiów: chłopak, który się nie chce uczyć, który jest łgarzem, wykrętaczem, który kradnie — i rady sobie z nim dać nie można, oddany bywa przez rodziców do niższej szkoły rolniczej. Włościanie takiemi szkołami gardzą i tych szkół się boją. Toteż z takich szkół wychodzą najlichszego rodzaju kandydaci na oficyalistów prywatnych — przeważnie pijacy i złodzieje. Dla miejskiej hołoty, dla wszelkiego rodzaju andrusów, włóczęgów, łgarzy, nieletnich złodziei — niech kraj lub rząd urządza domy poprawy. Od „niższych szkół rolniczych", powinno takim być — wara! Cel takiej szkoły powinien być zupełnie inny: ma ona kształcić przyszłych obywateli-rolników, mających z czasem pracować umiejętnie na własnym zagonie, aby nie musieli wędrować — za morze!

Mowca wywody swe kończy następującemi słowy: Delegat nasz, człowiek dobrej woli, w trudnych warunkach szamotał się w Radzie szkolnej, aby coś zrobić. Musimy go poprzeć, aby to zrobił, co mu sumienie i rozum nakazuje. (Żywe oklaski).

Dalsze rozprawy.

R. m. Turski omawia okólnik ministerstwa obrony krajowej w sprawie nauki strzelania w szkołach. Mowca jest zwolennikiem tego, aby młodzież polska wychowana była w duchu wojskowym, ale chciałby, aby rzecz była wyjaśnioną, jak ta nauka ma być prowadzoną. Okólnik ministeryalny zaznacza, że nauka odbywać się ma pod okiem oficera, względnie podoficera. — Obywatelstwo kraju miałoby prawo żądać, aby i ta nauka odbywała się w duchu narodowym, w obecności profesorów. Rada szkolna ograniczyła się tylko do rozesłania okólnika dyrekcyom szkół średnich. Mowca sądzi, że w sprawie tej zwołaną być powinna ankieta.

R. m. Krzetuski, wskazawszy, że dyskusya szkolna odbywa się na nutę smutną, omawia sprawę podręczników szkolnych i organizacyi gimnazyów realnych. Ponad wszystkiem w sprawach szkolnych góruje jednak brak najważniejszej sprężyny, brak pieniędzy. Na wszystkich źródłach, które się otwierają, ciąży ręka skarbu rządowego. Należałoby istotnie na seryo rozpocząć akcyę o autonomię czerpania — dochodów.

R. m. Bujwid przytacza ciekawy epizod z wystawy szkolnej w Paryżu w r. 1910. Na ścianach oddziału galicyjskiego mowca przybił napis „Pologne"; w dwie godziny później z oburzeniem zerwano ten napis, bo to była wystawa austryacka, nie polska!

Głosy: Kto to uczynił?

R. m. Bujwid: Wolę zamilczeć. — Następnie podnosi mowca okoliczność, że w Radzie szkolnej niema żadnego lekarza, jako członka, poczem poruszywszy kilka spraw innych, przedkłada następujące wnioski:

1) Rada miasta wzywa posłów m. Krakowa do poparcia jak najrychlejszej zmiany statutu Rady szkolnej krajowej w kierunku wydatnego powiększenia żywiołów autonomicznych z pośród miast.

2) Rada miasta wyraża zdanie, że w kraj. Radzie szkolnej powinien zasiadać lekarz-hygienista.

3) Rada miasta przypomina naglącą konieczność budowy gmachu seminaryum nauczycielskiego w Krakowie i przystosowania seminaryów do potrzeb pedagogicznych nauczycielstwa.

Mowa r. Nowaka.

R. m. Nowak Stanisław podnosi, że w kraj. Radzie szkolnej urzędują prawnicy i urzędnicy polityczni, a sama Rada uprawia politykę pewnych sfer uprzywilejowanych. W tych warunkach należy z uznaniem przyjąć sprawozdanie delegata Konopińskiego, które było głosem człowieka niezależnego. Chlebem codziennym Rady szkolnej jest przerzucanie nauczycieli, którzy są prawdziwymi tułaczami. Mowca krytykuje działalność niektórych inspektorów ludowych i wskazuje na nadmiernie wielką liczbę uczniów w stosunku do nauczycielstwa. Nie może się ono zgodzić na to, aby na najniższych latach wprowadzano naukę rolnictwa i ogrodnictwa; nie jest celem szkoły ludowej nauka rol-

nictwa, czy rzemiosł, jest to zadaniem szkół rolniczych, względnie wyższych klas szkół ludowych.

Wskazując na sprawy szkolnictwa krakowskiego, podnosi mowca, że delegat często je w Radzie szkolnej poruszał rzetelnie i skutecznie. Mowca poleca uwadze delegata kwestyę nauczycieli t. zw. latających, poczem obszernie zastanawia się nad przymusem nauki języka niemieckiego, wbrew ustawom zasadniczym; w innych krajach koronnych tylko jeden język jest obowiązkowy, u nas naukę niemieckiego niepotrzebnie Sejm wprowadził. Galicyjska Rada szkolna ogółem chętnie popiera szkolnictwo niemieckie, czego dowodem, że pewne niekompletne seminaryum w Krakowie natychmiast otrzymało prawo publiczności, a seminaryum T. S. L. w Białej, dotąd tej sprawy nie może wykołatać. Wyrażając w końcu imieniem nauczycielstwa dei. Konopińskiemu wdzięczność za poparcie całego szeregu ważnych kwestyi w sprawozdaniu, motywuje i zgłasza następujące wnioski:

1) Rada uchwala odnieść się do Sejmu: a) w sprawie przeprowadzenia szybkiej reformy obecnego wadliwego ustroju szkolnictwa ludowego w tym duchu, aby zniesiono obecne typy szkolne, a natomiast zaprowadzono szkołę ludową jednolitą, równą dla wszystkich, którąby za główny cel miała kształcenie formalne młodzieży szkolnej; b) w sprawie kształcenia nauczycieli ludowych z żądaniem zniesienia obecnych dwutypowych seminaryów, a zaprowadzenie jednolitych o znacznie wyższym zakresie naukowym, równającym się studyom uniwersyteckim; w okresie zaś przejściowym z żądaniem rozszerzenia nauki w jednolitych seminaryach przynajmniej do lat sześciu; c) w sprawie zniesienia nauki języka niemieckiego w szkołach ludowych pospolitych, która to nauka jest w tych szkołach niepotrzebnym i szkodliwym balastem.

2) Odnieść się do rządu o zasilenie funduszów krajowych, ażeby kraj mógł spełnić swoje zobowiązania względem szkolnictwa ludowego, t. j. ażeby kraj mógł uregulować pobory nauczycielskie wedle czterech najniższych rang urzędników państwowych.

3) Uprasza się prezydenta, aby jako przewodniczący Rady szkolnej okręgowej postarał się o takie zarządzenie w szkołach miejskich, iżby na jedną klasę i jedną siłę nauczycielską w szkołach krakowskich przypadało najwięcej 40 dzieci. Zarządzenie to jest konieczne tak ze względów hygienicznych, jak i pedagodicznych.

Ostatnią rezolucyę zgłasza mowca imieniem nauczycielstwa, które sprawę uchwaliło podczas ostatniej konferencyi. Wkońcu zapytuje mowca, co się dzieje ze sprawą lekarzy szkolnych (Oklaski).

R. m. Kosobucki

poruszył sprawę szkolnictwa przemysłowego. Mamy tylko 5 szkół takich w kraju i źle, w małych miastach, rozmieszczonych. Zamiast umieścić je we Lwowie i w Krakowie, tworzy się je w Świątnikach, Zakopanem i t. d. Jako ciekawy fakt podnosi mowca, że w Krakowie niema ani jednego ślusarza, któryby wyszedł ze szkoły w Świątnikach. Mowca zgłasza rezolucyę z wezwaniem posłów krakowskich i delegata do Rady szkolnej krajowej, aby poczynili u rządu starania o zakładanie szkół zawodowych tylko w większych miastach w kraju.

Ks. prałat Krupiński

podnosi konieczność utrzymania szkół takiemi, aby dawały one religijno-moralne wychowanie. Pod tym względem źle się dzieje. Coraz częściej słyszy się o niewiarze, niekarności; widać u młodzieży pewien pesymizm, zanik idealizmu, który nam za młodu rozpierał serca. Winę ponosi społeczeństwo, które nie daje młodzieży należytego nadzoru poza szkołą. Należałoby także rozciągnąć kontrolę nad bibliotekami szkolnemi, czytelniami, teatrem, stancyami. Rada szkolna wiele zdziałać może, aby zapobiedz temu tworzeniu się niemoralności a delegat, którego Rada miasta wybierze, niechaj Radę szkolną w tym kierunku popiera.

R. m. Wasung

wskazuje na konieczność utworzenia ciała doradczego w sprawach szkolnych, jakiejś Rady edukacyjnej. Następnie szeroko motywuje następujący wniosek:

Rada miasta wyraża przekonanie, że obowiązkiem rządu jest utrzymywanie państwowych szkół średnich żeńskich i zwraca się do Rady szkolnej krajowej i posłów sejmowych i parlamentarnych krakowskich, aby sprawę tę gorąco poparli. Dopóki rząd szkół takich sam nie utworzy, powinien przychodzić wydatnie w pomoc gminom, które zakłady średnie żeńskie utrzymywać będą.

Mowa r. m. Konopińskiego.

Następnie zabrał głos dotychczasowy delegat do Rady szkolnej krajowej r. Konopiński. Mowca podziękowawszy przedewszystkiem za słowa życzliwe, które wypowiedziano „ex re", jego sprawozdania z działalności na stanowisku radcy szkolnego, żaznacza, że szanuje przekonania wszystkich, polityczne czy społeczne, w pracy około dobra publicznego. Z tych względów, pisząc w sprawozdaniu o brakach i wadach Rady szkolnej, nie miał na myśli osób, tylko instytucyę, nie stawiał, jak tu podniesiono, w stan oskarżenia osób, ale starał się uzasadnić żądania nowej organizacyi i zreformowania Rady szkolnej, wykazać, że odrabianie „kawałków", aby koło rozpędowe nie stanęło, to jeszcze nie prowadzenie edukacyi publicznej. Tej administracyi szkolnej brakło tego ducha, który ją powinien ożywiać, tego czynnika, którym stała dawna komisya edukacyjna. (Potakiwania). Pędzi się z szybkością pary, aby sprostać zadaniu i załatwić przedewszystkiem sprawy chleba (posady), lub najwyżej kwestyę jakiejś wsi, która nie ma szkoły. W ostatnich czasach o tyle się polepszyło pod względem materyalnym, że w chwili, gdy mowca ustępował z Rady szkolnej, instytucya ta otrzymała własne skrzydło w namiestnictwie, a choć zaraz wtedy mówiono, że to nie wystarczy na biura, przecież Rada szkolna wyłamie się niejako z pod ścisłej opieki namiestnictwa i zyska choć pozory samodzielności.

Odpowiadając na poszczególne uwagi, dziękuje mowca prof. Ponikle za życzliwe słowa, poczem reaguje na wywody prof. Maciołowskiego, wyrażając nadzieję, że szkoły rolnicze, które jednak nie podlegają Radzie szkolnej, lecz Wydziałowi krajowemu, wejdą na lepszą drogę. Co do nauki strzelania, o której mówił r. Turski, ministerstwo obrony krajowej pragnęło nadzór powierzyć oficerom, licząc się jednak z tem, że lekcyom asystować powinien profesor. Ten okólnik ministerstwa Rada szkolna „in crudo" przesłała dyrekcyom szkół, chcąc usłyszeć ich opinię. Profesorowie stanowczo się sprzeciwiają projektowi nadzorowania młodzieży w obecności oficerów; nadzór musi być jednolity. Wśród gron fachowych, jak słychać, propozycya ministerstwa z dobrem przyjęciem się nie spotkała.

Trafne uwagi prof. Bujwida co do hygieny szkół i udziału lekarza w pracach Rady szkolnej powinny zwrócić uwagę. Przypadek zdarzył, że w skład Rady szkolnej wchodzi teraz były profesor seminaryum nauczycielskiego, osobiście bardzo sympatyczna i szanowna jednostka, który jest także doktorem medycyny, powołany jednak do Rady nie do hygieny, ale jako zastępca inspektora szkolnego w zakresie ogrodnictwa w szkołach ludowych.

Omawiając wywody r. Nowaka, zaznaczył dalej r. Konopiński, że postulaty nauczycielstwa krakowskiego są mu dobrze znane, że niejednokrotnie w sprawach tych pośredniczył; w Radzie szkolnej są jednak pewne wytyczne kierunki, których jeden człowiek nie jest w stanie zmienić.

Co do szkolnictwa niemieckiego przyznaje mowca, że zawsze niemile bywał dotknięty pewną trwożliwością Rady szkolnej, gdy sprawa ta stanęła na porządku dziennym. Uważał, że kurtoazya Rady szkolnej idzie nieraz za daleko. Jeżeli z tej strony pojawi się jakieś żądanie, powstaje taka konsternacya, jak gdyby Rada szkolna nie mogła zająć odmownego stanowiska.

Co do seminaryum polskiego w Białej, to Rada szkolna tak rzecz stawia, że otrzyma ono prawo publiczności przed pierwszą maturą w tej szkole. Mowca szczególniejszą opieką otaczał szkolnictwo kresowe. Rada szkolna musi sobie powiedzieć, że w tym kierunku dużo zgrzeszyła, skoro w Białej niema dotąd gimnazyum, ani seminaryum rządowego, skoro pozwalała wyręczać się Towarzystwu Szkoły Ludowej, a sama obojętnie patrzyła na kierowanie się młodzieży do sąsiedniego Bielska. Mowca, gdy tylko od niego zażadano, pośredniczył z całą gotowością w sprawie szkół kresowych.

Zdanie r. Kosobuckiego co do szkół zawodowych mowca podziela. W Radzie szkolnej podnosił, że chybioną jest dążność ku zakładaniu szkół w mniejszych miastach, lub choćby tam, gdzie istnieje przemysł domowy. Szkoły te powstawać powinny w wielkich miastach.

Wywody ks. kan. Krupińskiego dotknęły spraw, o których długie możnaby toczyć rozprawy. Rada szkolna zwraca na nie baczną uwagę, powiedzieć jednak należy otwarcie, że gdy chodzi o uzacnienie i umoralnienie młodzieży, wszystkie czynniki, szkoła, dom i społeczeństwo są powołane do wspólnych zabiegów. Nikt nie może się czuć zwolnionym od tych obowiązków. Pod tym względem poczyniono złe doświadczenia, za wiele spodziewano się po umundurowaniu młodzieży, którego zaprowadzenie wywołało efekt wprost przeciwny. W końcu dziękuje mowca Radzie za życzliwość, jaką zaszczyciła jego sprawozdanie. (Żywe oklaski).

Referent dr Bandrowski

w przemówieniu końcowem wskazał na ożywioną dyskusyę w sprawach szkolnictwa, którą zawsze uważać należy za wielką korzyść dla społeczeństwa. Mowca akceptuje wszystkie zgłoszone wnioski i rezolucye; pierwszą część wniosków r. Nowaka proponuje atoli odesłać do sekcyi szkolnej, bo wymagają one wyczerpującej dyskusyi.

Uchwała.

Następnie wśród oklasków jednogłośnie uchwalono rezolucyę sekcyi szkolnej, przyjmującą sprawozdanie delegata p. Konopińskiego do wiadomości i wyrażającą mu zarazem uznanie i podziękowanie za jego na tem stanowisku działalność.

Wnioski r. m. Bujwida, Kosobuckiego, Wasunga, drugą i trzecią część rezolucyi r. Nowaka uchwalono; pierwszą część rezolucyi r. Nowaka odesłano do sekcyi szkolnej.

Wybór delegata.

Nastąpił wybór delegata do Rady szkolnej krajowej.

Prezydent oświadczywszy, że zgłoszono wniosek, aby odstąpić od wyboru kartkami a przeprowadzić wybór głosowaniem przez podniesienie rąk, zapytał, kto jest temu przeciwny? Gdy nikt się temu nie sprzeciwił, oświadczył prezydent:

„Jest wniosek, aby delegatem Rady m. Krakowa do Rady szkolnej krajowej wybrać ponownie r. Konopińskiego. Kto się z tym wnioskiem zgadza zechce rękę podnieść. (Radcy głosują).

Prez. Leo: Konstatuję wybór p. Konopińskiego. (Żywe, długotrwałe oklaski). Imieniem Rady składam wielce szanownemu delegatowi z powodu ponownego wyboru najserdeczniejsze powinszowanie. (Oklaski).

R. m. Konopiński w krótkich słowach podziękował za zaszczytny wybór na delegata, którego obowiązki przyrzeka i nadal spełniać z całą sumiennością. (Oklaski. Radcy składają p. Konopińskiemu gratulacye).

Na tem o godz. 9 m. 30 zamknął prezydent posiedzenie.

Proces o napad na uniwersytet.

(Telefonem.)

Lwów, 3 marca.

Na wstępie wczorajszej rozprawy przeciw ruskim akademikom stwierdził przewodniczący radca Obertyński, że nie przybyli na rozprawę oskarżeni Drobeńko, Onyszczyn i Deresz-Nykołyszyn. Wobec tego zażądał przewodniczący oświadczenia prokuratora.

Prok. Franke postawił wniosek, aby przeciw nieobecnym prowadzić rozprawę w zaoczności. Obr. Ochrymowicz w imieniu obrony nieobecnych oskarżonych zgodził się na to. Trybunał po prawie godzinnej naradzie postanowił wobec faktu, iż co do oskarżonego Drobeńki zgłoszono, że jest chory, zbadać stan jego zdrowia i aż do tego czasu wstrzymać się uchwałą co do zaoczności. W tym celu o pół do 11 rano odroczono rozprawę do dziś do rana

---

Nowy gabinet francuski.

(Telegr. „N. Reformy".)

Paryż, 3 marca.

Nowy minister skarbu Cailaux oświadczył, że jest możliwem, że Cruppi zostanie ministrem sprawiedliwości, a sprawy zagraniczne obejmie Develle. Prasa umiarkowana konserwatywna protestuje przeciw kandydaturze Caitauxa, jako ministra skarbu, podnosząc, że jego polityka wywoła wielkie zaniepokojenie w kołach opodatkowanych. „Eclair" ostro atakuje kandydaturę Delcassè'go. „Republ. Français" także nieprzychylnie odnosi się do nowego gabinetu, który — jak pisze — sprowadzi erę „Combizmu". „Figaro" podnosi, że wstąpienie Delcassè'go i Bartoux'a do gabinetu wywoła ogólne zaniepokojenie wśród przyjaciół pokoju. „Radical" natomiast wita nowy gabinet z zadowoleniem, tak samo „L'humanite", która zaznacza, że teraz dopiero prawdziwie radykalny gabinet stanie u steru. „Rappel" wyraża się z zadowoleniem o nowym gabinecie.

Paryż, 3 marca.

Utworzenie nowego gabinetu zostało ostatecznie dokonane. Skład jego jest następujący: Prezydyum i sprawy wewnętrzne Monis, ministerstwo sprawiedliwości Antoni Perier, spraw zagranicznych Cruppi, wojny Berteaux, marynarki Delcassé, finansów Cailloux, nauk Steeg, pracy publicznej Dumont, handlu Massé, rolnictwa Pains, kolonii Messimy i opieki socyalnej Boncour.

Senator Develle odrzucił ofiarowaną mu tekę.

Zmniejszenie ilości świąt w Rosyi.

(Telegr. „N. Reformy".)

Petersburg. Rada państwowa obradowała nad wnioskiem 35 członków o zmniejszenie ilości świąt, celem powiększenia liczby dni pracy. — Zastępcy wyższego duchowieństwa sprzeciwili się temu wnioskowi, twierdząc, że sprawa ta może być uregulowaną tylko przez kościół, a nie przez państwo i uchwała taka ze strony Rady państwa byłaby obrazą uczuć religijnych ludności. Wnioskowi temu sprzeciwił się także hr. Witte, który twierdził, że w Rosyi i tak niema wystarczającej sposobności do pracy Chłop przez pół roku siedzi w chacie bez wszelkiego zajęcia. — Większość Rady państwa oświadczyła się jednak po dłuższej dyskusyi za tym wnioskiem, poczem imieniem rządu oświadczył nadprokurator synodu, że rząd takiego przedłożenia nie wniesie.

Hiszpania a Watykan.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Madryt, 3 marca.

Rząd postanowił — bez względu na protest Watykanu — wnieść do kortezów nową ustawę o stowarzyszeniach. Wobec tego zerwanie z Watykanem uważają za pewne.

Madryt, 3 marca.

Rząd otrzymał wczoraj odpowiedź Watykanu na swoją propozycyę. Treść noty i odpowiedź, która dziś będzie przesłana, podano do wiadomości króla.

Spisek przeciw Japonii.

(Tel. „N. Reformy").

Petersburg, 3 marca.

Z Korei nadeszła wiadomość, że wykryto tam wielki spisek przeciw Japonii. Rewolucyości koreccy mieli oświadczyć, że rozporządzają 50.000 ludzi.

Młode Chiny.

(Telegramy „N. Reformy".)

Petersburg. Pet. ag. donosi z Tokio, że 1200 żyjących tam studentów chińskich zaprotestowało u chińskiego ambasadora przeciw słabości rządu chińskiego, który swojem postępowaniem względem Rosyi poniża naród. Na propagandę antirosyjską w Chinach i Europie zebrano 18.000 jenów.

Murzyni mordują Europejczyków.

(Telegr. „N. Reformy.")

Londyn, 3 marca.

Z Kingston na Jamaice donoszą: Murzyni na Haiti dopuszczają się strasznych okrucieństw i mordów na Europejczykach. Konsulat niemiecki w Port au Prince jest jedynym asylem dla mieszkańców europejskich. Wiele rodzin zostało przez murzynów wymordowanych.

Telegramy

z dnia 3 marca.

Wiedeń. Nadzwyczajne walne zgromadzenie austryackiego zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu uchwaliło wniosek Rady nadzorczej o podwyższenie kapitału akcyjnego z 120 na 150 milionów koron.

Berlin. Słynny chemik holenderski Van Thoff umarł w Berlinie, licząc lat 59. Van Thoff jest twórcą stereochomii.

Minister Głąbiński we Lwowie.

Lwów. Minister Głąbiński wczoraj po południu zwiedził ochronkę kolejową i szkołę kolejową. — Dziatwa przyjęła go kantatami i deklamacyą. Opuszczając ochronkę, minister złożył na jej rzecz znaczny datek.

O godz. 6 wieczorem w mieszkaniu ministra zjawiła się deputacya stronnictwa narodowo-demokratycznego w liczbie około 200 osób. — Przemówił prezes stronnictwa prof. Jan Gwalbert Pawlikowski, następnie prof. Balasits imieniem organizacyi IV okręgu, którego posłem jest p. Głąbiński. Minister wzruszony dziękował w dłuższem przemówieniu. — Przy tej sposobności przedstawiciele dzielnicy żółkiewskiej wspomnieli o sprawie rampy na Żółkiewskiem. Minister odpowiedział, że usunięcie jej z powodów technicznych i finansowych jest teraz niemożliwe, kosztowałoby to bowiem około 30 milionów koron. Mimo to może przyrzec korzystne załatwienie sprawy dla Lwowa, a nawet zapewnić, że potrzebne na ten cel pieniądze otrzyma od ministra skarbu.

Minister pozostaje we Lwowie jeszcze przez piątek. Odjedzie w piątek o godz. 6 min. 55 wieczorem do Wiednia.

Mięso argentyńskie w Wiedniu.

Wiedeń. Przybył tu nowy transport mięsa argentyńskiego, wynoszący 50.000 kg.

Narty dla listonoszów.

Praga. Dyrekcya poczt w Pradze postanowiła zaprowadzić w roku przyszłym narty dla listonoszów, pełniących służbę w okolicach górskich.

Alzacya i Lotaryngia w Radzie Związkowej.

Berlin. — Rząd zdecydował się przyznać Alzacyi i Lotaryngii trzy głosy w Radzie Związkowej, jednakże tylko w kwestyach gospodarczych

Zamordowanie włoskiej hrabiny.

Rzym. Wczoraj po południu w hotelu Reluccino porucznik kawaleryi Vincento Paterno zasztyletował hrabinę Julię Trigona, z domu księżnę de Cutto, która była dawniej damą dworską i od pewnego czasu żyła w seperacyi. Paterno strzelił sobie potem z rewolweru w głowę. — Ciężko rannego przewieziono do szpitala.

Rzym. Paterno i hrabina Trigona należeli do szlachty sycylijskiej. Oboje byli bardzo młodzi, znani ogólnie w towarzyskim świecie w Rzymie. Hrabina była siostrą byłego socyalistycznego deputowanego. Jak dzienniki donoszą, Paterno koło południa przyszedł do hotelu i wynajął pokój. Pół godziny potem przybyła hrabina bardzo elegancko ubrana. Na pozór zachowywali się spokojnie i zamknęli się w pokoju. Koło kwadransa na 2 po poł. służba usłyszała kilka strzałów. Zbliżyła się pod drzwi i usłyszawszy wewnątrz rzężenie, wyważyła je. Hrabina leżała z rozciętem gardłem w łóżku, Paterno z raną postrzałową koło ucha leżał na ziemi i rzężał, trzymając rewolwer w ręce. Zdaje się, że jego rana nie jest śmiertelną.

Powstanie w Maroku.

Paryż. Z Fezu donoszą, że wśród szczepów Cherarda wybuchło powstanie przeciw sułtanowi Mulej Hafidowi. Sułtan wysłał przeciw powstańcom armię i prosił francuską misyę wojskową, aby armii towarzyszyła. W Fezie panuje wielkie wzburzenie. Europejscy konsulowie zamierzają wezwać obcych poddanych, aby wyjechali z Fezu.

Kronika.

Kraków, piątek 3 marca.

Kalendarzyk kościelny: Cier. Kor. P. J. Kunegundy.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 6 min. 21, zachód o godz. 5 m. 22; długość dnia godzin 11 min. 01.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Pochmurnie, żywe wiatry, mało zmienione; powietrze niestałe.

Teatr miejski imienia Słowackiego: zamknięty.

Teatr ludowy (przy ul. Rajskiej) „Pod gwiaździstą banderą".

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza: w sali Muzeum techn.-przemysłowego o godz. 7 wieczorem Antoni Woroniecki: „O Bajronie".

Towarzystwo filozoficzne w sali Tow. technicznego o godz. 6 wieczorem dr Kazimierz Lubecki: „Józef Kremer".

Zgromadzenie nauczycielstwa krakowskiego w sprawie wyborów do Rady miejskiej w sali Tow. demokratycznego o godz. 5 m. 30 wieczorem.

Zebranie towarzyskie uczestników Zjazdu przemysłu ceramicznego

Posiedzenie członków Tow. technicznego dla dyskusyi nad wnioskami komisyi Wielkiego Krakowa o godz. 7 wieczorem w sali własnej.

Koncert prof. Lalewicza z orkiestrą w starym teatrze o godz. wpół do 8 wieczorem.

Wycieczka narciarska (dwudniowa) sekcyi akademickiego Związku sportowego do Zakopanego. Odjazd z dworca kolejowego o godz. 11 m. 59 wieczorem.

Wystawa w Tow. sztuk pięknych od godz. 11 do 4 pop.

Teatr miejski we Lwowie: „Paweł I".

Wpisy w uniwersytecie Jagiellońskim. Wczoraj ogłoszono w uniwersytecie Jagiellońskim termin wpisów na letnie półrocze. Wpisy rozpoczną się 13 marca i trwać będą do dnia 27 marca. Równocześnie wydano zarządzenie, iż każdy zapisujący się, jako słuchacz zwyczajny, obowiązany będzie złożyć, względnie ponowić wobec dziekana ślubowanie immatrykulacyjne. Przy wpisie wydawane będą także słuchaczom nowe karty legitymacyjne, opatrzone fotografiami.

Mianowania w uniwersytecie Jagiellońskim. „Wiener Zeitung" ogłasza: Cesarz zamianował nadzwyczajnych profesorów zoologii względnie eksperymentalnej psychologii i metodologii nauk przyrodniczych na uniwersytecie w Krakowie drs Tadeusza Garbowskiego i Władysława Heinricha nadzwyczajnymi profesorami tegoż uniwersytetu, ostatniego ze szczególnem uwzględnieniem psychologii i nadał im równocześnie tytuł i charakter profesorów zwyczajnych.

Plenarne posiedzenie Izby handlowo-przemysłowej odbędzie się dnia 7 marca b. r. (wtorek) o godz. 4-tej po południu w sali obrad Izby. Na porządku dziennym obrad znajduje się prócz sprawozdania prezydyum i biura Izby następujące sprawy: Propozycye na sędziów obywatelskich dla Trybunałów handlowych w Krakowie, Rzeszowie i Wadowicach; reforma ustawodawstwa wodnego; opłaty żeglużne na Łabie; sprawa opłat szynkarskich; sprawozdanie komisyi połączonych sekcyi o bieżących sprawach przemysłowych.

Oddział krakowski Związku inżynierów kolejowych odbył dnia 25 lutego b. r. walne zgromadzenie, na którem dokonano wyboru wydziału. Wydział ukonstytuował się w następujący sposób: prezes inż. Z. Maywalt, starszy inspektor, wiceprezes inż. J. Peltz, starszy inspektor, sekretarz inż. J. Hoszek, skarbnik inż. F. Marie, inspektor, wydziałowi: inż. F. Bitschau, starszy inspektor, inż. W. Winkler, inspektor, i inż. S. Szurek; zastępcy wydziałowych: inż. E. Bielański, starszy inspektor, inż. K. Ciechanowski, starszy komisarz budownictwa i inż. F. Poss, adjunkt budownictwa. Do komisyi lustracyjnej zostali wybrani inż. S. Howorka, inspektor i inż. E. Uderski, inspektor.

Porąbany szablą przez kapitana artyleryi. Śledztwo policyjne w sprawie krwawego zajścia na plantach pomiędzy p. Fr. D., urzędnikiem magistratu, a kapitanem artyleryi S. toczy się w dalszym ciągu. Wedle przedstawienia p. D. zajście zaszło wśród następujących okoliczności: Krytycznej nocy stał p. D. obok plant na rogu ul. Basztowej i Kolejowej, którędy przechodził wówczas jakiś oficer w towarzystwie kobiety. Oficerowi temu nie podobało się widocznie, że p. D. mu się przypatrzył, dlatego też wrócił się i przystąpiwszy do niego, zapytał, czego sobie p. D. życzy. Na zaczepkę odparł zagadnięty, że sobie niczego nie życzy, a na chodniku przecież każdemu stać wolno. Wówczas dobył oficer szabli i ciął go kilka razy w głowę. P. D. broniąc się, chwycił najpierw za szablę, a potem za ramiona kapitana i pchnął go tak silnie, że p. S., który był w stanie nietrzeźwym, przewrócił się na ziemię. Wtedy począł napadnięty wołać o pomoc, co sprowadziło kilku przechodniów i policyanta; policyant sprowadził obydwu przeciwników na inspekcyę policyjną, gdzie do p. D., który zemdlał z upływu krwi, zawezwano pogotowie ratunkowe, które go przewiozło na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Zupełnie inaczej przedstawił zajście przesłuchany kapitan S., który zeznał, że p. D. miał zamiar do niego strzelać, wobec czego był on zmuszony dobyc szabli i ciął przeciwnika kilkakrotnie w głowę.

Sprzeczność tych zeznań wyjaśnić ma dopiero dalsze śledztwo w policyi, poczem akta sprawy zostaną odesłane do sądu.

P. D. przebywa jeszcze w szpitalu św. Łazarza. Otrzymał on trzy dość poważne rany na głowie i na obu rękach.

Z kadencyi przysięgłych. W dniu 6 b. m. rozpocznie się ponowna rozprawa przeciw p. Okołowiczowi, redaktorowi „Przeglądu emigracyjnego", który zarzucił ks. Szpondrowi, że wysyłając włościan do Ameryki, dopuszczał się na nich zdzierstw.

Zatrucie. Wczoraj po południu około godz. 5 w aptece Wiszniewskiego przy ulicy Floryańskiej zażył 21-letni pomocnik aptekarski, A. K., mieszaniny, złożonej ze sporej dozy kofeiny, morfiny i atropiny, w zamiarze samobójczym. — Zawezwane pogotowie ratunkowe zastosowało środki przeciwdziałające, poczem niedoszłego samobójcę przewieziono w stanie wcale niegroźnym do kliniki.

Zasłabnięcie pos. Tomaszewskiego. Z Budapesztu telegrafują: Członek delegacyi austryackiej Franciszek Tomaszewski zachorował i udał się do sanatoryum.

Zmarli:

Stanisław Bilwin, radca dworu i dyrektor okręgu skarbowego, zmarł wczoraj w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się jutro.

Śp. Stanisław Bilwin pochodził z Galicyi wschodniej. Urodzony w r. 1857 w Olchowni koło Mielnicy, po ukończeniu studyów prawniczych poświęcił się służbie skarbowej. Jako kierownik okręgu skarbowego w Czortkowie, później referent spraw personalnych w Dyrekcyi skarbu we Lwowie — zdobył sobie szacunek i uznanie, dzięki naukom i zdolnościom.

W życiu towarzyskiem i społecznem Lwowa brał czynny udział. Był we Lwowie radnym miejskim z ramienia Klubu „Centrum (polska demokracya)", prezesem Kasyna urzędniczego, przewodniczącym urzędniczego towarzystwa spożywczego itd

Pozostawił żonę i troje córek, siostrę zamężną za sekretarzem magistratu W. Baranowskim.

Natalia z Niewiadomskich Krzakowska zmarła w 86 roku życia.

Ks. Felicyan Bystrzonowski, kapłan Zgromadzenia księży Misyonarzy, zmarł w 46 r. życia.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 2 marca.

HOTEL NARODOWY, ulica Poselska, 22, (gustownie odrestaurowany. Parkiety, światło elektryczne, restauracya, łazienka w miejscu. Pokoje od 2 koron zwyż, salka na zebrania towarzyskie, korytarze ogrzane i stajnia): ks. Adam Nowaczyński z Warszawy, Feliks Gatlik z Regulic, Natan Nusbaum z Kołomyi, Feliksa Barańska z Częstochowy, Józefa Bartmańska z Odessy, Franciszek Gross z Nowego Sącza, ks. prałat Barański, Leon Wagner ze Stanisławowa, Roman Szwarc z Będzina, Zofia Ihnatowicz z Pragi.

HOTEL SASKI: Eugeniusz Kalloś, I. Erdoś z Budapesztu, A. Efrem z Wrocławia, I. Blatt, K. Hitschmann z Wiednia, Z. Karaczewski z Saloniejówki, B. Bauriedl z Hostau, I. Wiktor z Zarszyna, H. Schütze z Hamburga O. Taurez z Pragi, B. Grabkowski ze Sładowa, Wł. Łyskowski i Nowe Mińsko, O. Kraemer z Bremy, A. Przychodski z Radomia, M. Naimski z Zatora.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie ul. Jagiellońska 10. Rzadca drukarni L. K. Górski.